ZAMYŚLENIA ZE ŚWIĘTĄ SIOSTRĄ FAUSTYNĄ

— 4 —

Strefa cienia

Sanktuarium w Łagiewnikach, 25 sierpnia 2008

Unikam bólu – to przecież naturalne. Nie chcę cierpieć – czy jest w tym coś złego? Sytuacja dość oczywista, a jednak odczuwam pewien niepokój. Czy przypadkiem nie staję się zniewolony tą „naturą"? Ciągle myślę o tym, jak ominąć ból albo przynajmniej jak go zredukować? Poszukuję rozwiązań jak najbardziej korzystnych, wygodnych, przyjemnych… Takie są moje wybory. Czy tędy droga? Jeśli nie, to czy najlepszą drogą jest akceptacja cierpienia? Czy Bóg chce, bym cierpiał? Czy nie chce raczej mojego szczęścia?

Jakże dręczą mnie wątpliwości! Zaczynam szukać na własną rękę. Nie potrafię tak po prostu zaufać wskazówkom Boga i pójść za każdym Jego słowem, wierząc, że prowadzi ono do szczęścia. Wiem przecież, że wolą Bożą nie jest cierpienie. Wiem też, że prawdziwe szczęście nie wyklucza cierpienia – nie poszukuje go, ale i nie wyklucza. Przyjmuje, gdy trzeba. Przyjmuje z miłości. Przyjmuje i odnajduje właśnie w tym cierpieniu z miłości swoje szczęście. Paradoks? Nie – raczej tajemnica głębi relacji. Tak przeżywali to święci.

Dziś są twoje urodziny, św. Siostro Faustyno. Gdyby przyszło nam żyć w tym samym czasie, zapewne życzyłbym ci wszystkiego, co najlepsze, a może raczej należałoby życzyć WSZYSTKIEGO, CO OKAŻE SIĘ NAJLEPSZE? Co przyniosło najcenniejsze owoce w życiu twoim, w życiu wielu innych ludzi, a nade wszystko w życiu Chrystusa? Nie tyle cierpienie, co po prostu posłuszeństwo woli Ojca – jeśli będzie potrzeba, to aż po krzyż. Pamiętam dobrze ten fragment z „Dzienniczka", gdy przechodząc koło cmentarza zakonnego usłyszałaś od spoczywających tam sióstr: „Jesteśmy szczęśliwe, o ile spełniłyśmy wolę Bożą" (Dz. 518). I to jest konkret.

Kiedyś musiało wkraść się do mojego myślenia jakieś zakłamanie, skoro nie potrafię postrzegać woli Bożej tak jak ty, Faustyno. Ewidentnie odczuwam lęk, niedowierzanie dobroci Boga, Jego szczerym, bezinteresownym intencjom wobec mnie. Ty, Siostro Droga, bardzo wcześnie zaczęłaś poszukiwać woli Bożej w swoim życiu. Z twojej prostej, a głębokiej wiary płynęło szczere przekonanie, że to jest kwestia najwyższej rangi – rozpoznać wolę Bożą i wypełnić ją. Twoje intuicyjne poznanie wielokrotnie potem potwierdzał sam Chrystus, podkreślając, jak cenne jest to w Jego oczach: „Największą oddajesz mi chwałę przez cierpliwe poddawanie się woli Mojej, a sobie skarbisz wielką zasługę" (Dz. 904).

POSŁUSZEŃSTWO i WOLA OJCA – te słowa są trudno przyswajalne dla uszu człowieka XXI wieku. Także i dla moich uszu. Jak więc odnaleźć się w tej rzeczywistości? Może po prostu poszukam innego określenia dla wyrażenia tego samego? Posłuszeństwo = podążanie za Słowem dającym życie i wola Boża = zamiar miłości Boga względem człowieka. I to jest prawda! To rozumiem. Dochodzę do istoty, do możliwości świadomego, wolnego wyboru. Tak, mam możliwość wyboru, ale teraz pojawia się trud radykalnego opowiedzenia się za Światłem. Czyżbym zbyt długo przebywał w strefie cienia?

Łączę moją prawą dłoń z lewą, kolana osuwają się na posadzkę…

Mateusz